



Rok II. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi co Środę i Sobotę.

Poznań, Środa 23. Lipca 1884.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPIŚMA się nie zwracają.

Nr 59.

Redakcja i Ekspedycja WIELKOPOLANINA: Wodna ulica nr. 15, drukarnia Fr. Chocieszyńskiego.

Dotacyjne prawo szkolne.

Od pięćdziesięciu lat czekają elementarni nauczyciele na spodziewane prawo dotacyjne, t. j. takie, któreby ich pensją oznaczyło, i nakazało ją brać z kasy fiskusa, a nie z kas gminnych. Tysiące nauczycieli, pocieszających się rychłem spełnieniem tej nadziei, pomarło, a następcy ich znowu się ludzą nadzieją, ale i ci pewnie pomrą chociaż może nie wszyscy, to przynajmniej w znacznej części, zaczęło do prawo wyjdzie. Czyby nauczyciele na tem prawie lepiej wysli, o tém dziś przesądzać nie chcemy, tyle pewna, że społeczeństwo na temby nie zyskało; a nauczyciele, jako obywatele i ojcowie dzieci, są także znacznie interesowani w sprawach społeczeństwa, i kto wie, czyby chwilowej dodatniej strony takiego prawa nie chcieli się rzec na korzyść społeczeństwa, do którego wraz z rodziną należą.

Nie wchodząc więc w to, czy i coby na tem nowem prawie zyskali, zaznaczyć jednak musimy, że gazety życzliwe stronnictwu konserwatywnemu od czasu do czasu wychwalają takie prawo i przyobiecują je nauczycielom. Dzieje się to od kilku lat zwykle przed wyborami, do których potrzeba pomocy nauczyciela. Pisma nie pochwalające taktyki pism konserwatywnych, już na kilka miesięcy przed wyborami przysposabiają nauczycieli na ten manewr, a wiedząc, że w tej jesieni mają się odbyć wybory do parlamentu, już w kwietniu i w maju rb. zapowiadały, że krótko przed wyborami nasłuchają się znowu nauczyciele tych obiecanek, przyrzekających prawo dotacyjne. Spełniły się te przepowiednie; pisma konserwatywne zapowiadają, że niebawem ma to prawo przyjść pod obrady nowoutworzonej rady stanu.

Wielka naturalnie radość stronnictwa liberalnego ztąd, że przepowiednia jego się spełniła o tyle, iż pisma konserwatywne pokazują znów zdaleka nauczycielom orzech, który pewno nauczyciele nie tak łatwo zobaczą, a którego wartość wewnętrzna jest jeszcze zagadką, bo kto wie, co w tej łupinie będzie. Te pisma liberalne są tak niewinne, że powiadają, iż ta przez konserwatystów w świat puszczona wiadomość, jakoby rada stanu miała się zająć prawem dotacyjnem, jest tak samo zmyśloną, jak wszystkie inne w latach poprzednich, pod różną formą obiecujące złote góry nauczycielom.

Nas te wewnętrzne stosunki Niemiec nie obchodzą, obojętną nam też rzeczą, czy konserwatysty czy liberalni mają rację, a jeśliśmy tej materii dotknęli, to jedynie dla tego, aby czytelnicy widzieli, jakto sobie Niemcy zawczasu jedynają przyjaciół do przyszłych wyborów, nad którymi już i nam radzić zawczasu potrzeba, aby się dobrze zorganizować i przeprowadzić kandydatów, których nam nasz komitet wskaże, a nie słuchać zmyślonych cudzych obietnic, czy to do nauczycieli, czy do innych wyborców wysłanych. My mamy swoje prawa, a tych obronę powierzamy naszym posłom, jednym z nami prze-

konań politycznych, — obcych podszeptów nie słuchajmy.

Cholera.

— Dotychczas opuściło Tulon 10,700 osób. Rada sanitarna miasta kazała ustawić wielkie kotły, napełnione bezustannie wrzącą wodą, aby ludności ułatwić czyszczenie bielizny i sprzętów kuchennych. Pomiedzy ostatniemi ofiarami jest dyrektor hotelowy Maroc i kasyer banku francuzkiego i jego żona. Pomimo tak wielkiej klęski, jaka dotknęła to miasto, pomimo bezustannie nad każdym mieszkańcem wiszącej grozy bliskiej śmierci, nie ustają radykalne żywioły w przesławianiu tego, co im największą przynieść powinno pociechę: kiedy ksiądz Bartholemy siedł z Najświętszym Sakramentem do chorego, napadnięty został na ulicy i wśród okrzyków: śmierć księżom znieważony; sługa kościelny, który mu spieszył na pomoc, został powalony o ziemię, i także poturbowany.

— W Marsylii zakazały władze ogłaszać nazwisk i mieszkań zmarłych na cholere. Zmarłych chowają nocą. Za trumnami nie postępuje nikt z rodziny, a jeśli się kto na to odważy, to jedynie w zamkniętym powozie. Upał panuje niezmierny.

— Od 16 do 18. bm. umarło w Tulonie 28, w Marsylii 36 osób.

— Znakomity lekarz wiedeński dr. Billroth, miał w Wiedniu obszerny wykład o cholere. Zalecał przede wszystkim zachowanie czystości w mieszkaniach i częste przewietrzanie tychże — zabezpieczeniem najlepszem przeciw cholere tak zakończył dr. Billroth jest obfitość wody i dobra kanalizacja, a gdzie tych niema, tam należy wszystkich dolożyć starań do jak najprędzszego przeprowadzenia.

— Tajny radzca dr. Koch otrzymał od prezydenta rzeczy pospolitej francuskiej, order legii honorowej, który mu doręczyła francuska ambasada w Berlinie.

— W Marsylii stan rzeczy o tyle się pogorszył, że prawie we wszystkich okolicznych wsiach pojawiła się już cholera. Z Lugdunu donoszą także o kilku wypadkach cholery. Upały w Marsylii są niezmiernie, dochodzą bowiem w cieniu do 38 stopni,

— Od 18 do 20. bm. umarło w Marsylii 111, w Tulonie 100 osób na cholere.

— W Arles umarły 4 osoby, w Sisteron 2, w Nimes 1 na cholere.

— Celem odwrócenia niebezpieczeństwa cholery wydał minister wyznań i oświaty rozporządzenie, które w całej rozciągłości ogłasza „Staats-Anzeiger.“ Zwraca w niem uwagę mianowicie na następujące punkta:

1) Na publicznych placach i ulicach nie należy dopuszczać nagromadzenia substancji gnijących lub podlegających zgniliznie. Mianowicie fabryki, procedury i gospodarstwa domowe wystrzegać się mają wyrzucania odpadków w ryn-

sztoki; a gdzie temu trudno zapobiedz, tam przez splukiwanie wodą oddalać je należy.

Śmiećiska i gnojówki po podworzach wiejskich tak zakładać należy, aby nie zanieczyszczały studni pobliskich,

Póki cholera nie wybuchnie, doły odchodowe często wypróżniać należy. Podczas epidemii jednak o ile możliwości unikać tego trzeba.

Desinfekcja tych miejsc po stacyach kolei żelaznych, hotelach i innych do użytku publiczności oddanych miejscowościach powinna być jak najczęstsza. Ze starych rowów i kanałów zanieczyszczonych, trzeba przed wybuchem epidemii wszystko wywieść, co zaraża powietrze.

2) Przy studniach i pumpach baczność trzeba zwrócić na skład wody, czy nie zawiera cząstek zdrowiu szkodliwych. Podejrzane albo nieczyste studnie powinny być zamknięte.

3) Sprzedaż żywności winna podlegać najściślejszej kontroli na mocy prawa z dnia 14 maja 1879 roku.

4) W mieszkaniach trzeba przestrzegać czystości i usuwania wszelkich odpadków, jako też uważać, aby nie były przepełnione. Mianowicie na gospody, oberze, traktyernie i domu zamieszkanego przez tłumy robotników bacznie zwrócić trzeba oko. Szczególnie uważać należy na mieszkania, dawniej przez cholere nawiedzane.

5) Gdzie się cholera pokaże, tam o każdym poszczególnym przypadku władzy donieść trzeba. Pytanie zachodzi, czy nie byłoby dobrze zakazać wszelkich targów i jarmarków, na które się zbiera ludność z różnych stron, może nawet epidemię nawiedzonych. Lazarety i infirmerie powinny być dobrze urządzone i w dostateczną ilość lekarzy opatrzone. Gdzie nie ma lekarzy, tam rząd takowych wysłać powinien.

6) Aby zapobiedz szerzeniu się epidemii, nie trzeba dopuszczać do szkoły dzieci, mieszkających po miejscowościach chorobą niedotkniętych. Odwrotnie dzieci, mieszkające w miejscu dotkniętem epidemią, nie mogą chodzić do szkoły w miejscowości od niej wolnej. Gdzie choroba grasuje, wolno nawet szkołę zupełnie zamknąć.

Pierwsi dotknięci chorobą albo winni być odosobnieni, albo przeniesieni do lazaretu. — Do transportu chorych nie należy używać doróżek.

Zmarłych jak najprędzej chować należy, zwłaszcza tam, gdzie nie ma dla zwłok osobnej śmiertelnicy.

Dobre zakładać osobne trupiarnie Orszaki pogrzebowe nie powinny być liczne, wstęp do domu i mieszkania, gdzie cholera panowała, wzbroniony. Szczególnie winna uleść desinfekcji pościel i odzież po zmarłym, a rzeczy mniejszej wartości najlepiej spalić. Płókania bielizny i naczyń użytych w czasie choroby przy studniach i pompach publicznych wręcz zakazać trzeba.

Odchodów chorego przed desinfekcją wynosić i wylewać nie wolno. Niebezpieczne także jest jedzenie i picie w lokalu przez chorego dawniej zajmowanym.

Nadewszystko we wszelkich przypadkach nie-

strawności i chorób żołądkowych, poleca się spieszne przywołanie lekarza.

Berlin, dnia 14. lipca.

Gossler.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

NIEMCY.

— Sześć milionów egzekucji było w Prusiech w roku 1882,83, w celu ściągania podatków komunalnych, powiatowych i prowincjonalnych. „Nordd. Allg. Ztg.“, podając tę tak olbrzymią liczbę, powiada, że ta liczba „zum Himmel schreit“ (do nieba wrzeszczy) i że tylko ludzie lekkiego serca obojętnie na to patrzeć mogą. „Nordd. Allg. Ztg.“ ma rację, że to przerażające liczby, dowodzą one tylko wielkiej biedy, bo z rozkoszy nikt się fantować i egzekwować nie pozwoli!

— W Wrocławiu odbędzie się wiec katolików szlacheckich 8. i 9. września.

— W Lipsku odbyła się przedwczoraj wielka uroczystość z powodu ósmego zjazdu niemieckiego stowarzyszenia strzeleckiego. W uroczystym pochodzie brało udział około 6,000 osób.

POLSKA.

— Pod Krakowem mają się w dniu 8. sierpnia odbyć manewra wojsk austriackich, a w końcu tego miesiąca wojsk rosyjskich pod Warszawą.

— Z Warszawy do „N. Reformy“ pomiędzy innemi piszą co następuje:

W czwartek podczas rozpraw w sądzie mirowym na ulicy Zakroczymskiej, wszedł pułkownik żandarmerii okręgu gubernii warszawskiej i usiadł w głębi pomiędzy zebraną publicznością. Równocześnie jeden oficer żandarmerii i żandarm, kręcili się po sali rozpraw i przed gmachem sądowym z tak niewinnymi minami, że nikt nie byłby podejrzewał ich o żadne zamiary względem sędziego.

Dopiero kiedy późno już po południu sędzia pokoju Bardowski, ukończywszy wyznaczone na ten dzień sprawy, wszedł do swego pomieszczenia, pułkownik żandarmów zastąpił mu drogę w jego już pokoju z rewolwerem w ręku i oznajmił mu, że jest aresztowany.

Bardowski w pierwszej chwili chciał się targnąć na własne życie, przybyły jednak oficer przeszkodził temu i z rewolwerem w ręku czuwał nad nim przez cały czas rewizji, której pułkownik z żandarmem osobiście dokonał.

W domu Bardowskiego zastano nieznaną mu z nazwiska, kobietę młodą, inteligentną, Rosyankę, wtajemniczoną także w spisek, którą aresztowano. Kobieta ta przybyła dniem przedtem z Moskwy, i miała ułatwiać korespondencje i znoszenie się z komitetem rewolucyjnym.

Podczas rewizji znaleziono walizę z rewolwerami, drugą z przyrządami wybuchowymi i sześciu gotowymi bombami, oraz sztylety.

Dalej odkryto ręczną prasę drukarską z zapasem czcionek i odbitki kartkowe pisma noszącego nazwę „Krasnyj Warszawskij Listok“ oraz zapas proklamacyi.

Znaleziono prócz tego całą korespondencję z komitetem rosyjskim rewolucyjnym i pieczęć.

Wedle orzeczenia ekspertów, znaleziono dynamit jest wystarczającym do wysadzenia 30 domów.

Zamiarem spisku, na czele którego stał Bardowski, było wysadzenie pałacu Łazienkowskiego i Belwederskiego lub miejscowości, w którejby się car znajdował w czasie przejazdu swego przez Królestwo Polskie.

Rewizje i aresztowania trwają ciągle; najmniejsza poszlaka znajdująca się w papierach osób uwięzionych, sprowadza rewizję i aresztowania ludzi nawet całkiem niewinnych, czemu ostatecznie dziwić się trudno.

Co do osoby Bardowskiego, ten posiadał dawniej znacznie większą godność członka sądu okręgowego w Płocku, z kąd za rozmaite nadużycia służbowe, jeszcze za czasów Kotzebuego, dostał zupełną dymisyję. W rok jednak niespełna powrócił z listem polecającym od dyrektora kancelaryi ministra sprawiedliwości, a swego kuzyna, i na jego podstawie otrzymał posadę sędziego pokoju okręgu drugiego, przynoszącą — jak wiadomo trzy tysiące rubli pensyi, oprócz dodatków kancelaryjnych, łapówek, lubo Bardowski miał należeć do sumiennych i uczciwych urzędników, a przynajmniej taką tu miał opinię.

Znaleziony dynamit miał być przywieziony przez obcego jakiegoś mężczyznę pochodzenia rosyjskiego, z zagranicy, który miał list polecający od jakiegoś dygnitarza do członka komory, aby mu rzeczy nie rewidowano.

Sledztwo prowadzi major żandarmerii, Siekieryński — sprytna nadzwyczaj sztuczka — który z ucznia zecerskiego, z drukarni żandarmerii, doszedł do dzisiejszego stanowiska i posiada zupełne zaufanie rządu.

Według zdania żandarmów, wszyscy sędziowie pokoju i komisarze włościańscy, oraz wogóle młodzi urzędnicy, przybyli z głębi Rosyi, są członkami spisku rewolucyjnego.

Żandarmeria natychmiast po dokonaniu odkryciu zawiadomiła o niem kancelaryję carską. wskutek czego najniezawodniej przyjazd cara do Warszawy zostanie zaniechany.

Aresztowanie Bardowskiego rzuciło popłoch ogromny pomiędzy Rosyanami sądownikami — wszyscy sędziowie pokoju z Warszawy zgłosili się do generała Krüdenera z objawieniem potępienia swego kolegi.

Piękną kolekcją zsyła nam Rosya w swych sędziach mirowych: Koni okradł małoletnich, Swiecin toż samo, Derewickij oddawał się orgiom gdy strony po całych dniach na sąd czekały, a teraz Bardowski układa zamach na życie cara!

Dowiaduję się o kilku rewizjach u osób wyższe zajmujących stanowiska Rosyan, dokonanych dzisiaj rano i w południe.

ROSYA.

— W Petersburgu krąży, jak donosi „Czas“, pogłoski o tajemniczym zajściu, które wydarzyło się w ostatnich dniach na jednym z petersburskich dworców kolejowych. Faktem jest, że wachmistrz przybocznej gwardyi grenadyerów wykrył w parku, w pobliżu głównego gmachu kolei finlandzkiej, trzy ukryte osoby i że został przez nie ciężko raniony. Policja aresztowała te osoby, ale tożsamość ich nie została dotąd stwierdzoną. Bliższe szczegóły nieznane. Policja osłania całe to zajście tajemnicą. Jak wiadomo, car miał się udać niebawem do Finlandyi.

AMERYKA.

— Z Nowego Jorku telegrafują pod dniem 21. lipca: Pociąg nadzwyczajny kolei Cannontown Valley wykoleił się w sobotę wieczorem pod Canton, w stanie Ohio, i spadł z grobli kolejowej w wodę na 3 stopy głęboką; 25 osób odniosło uszkodzenia, a 12 odnaleźć dotąd nie było można. Jest obawa, że zostały zabite.

Moskwa i jej rządy.

(Opowiadanie Sybiraka.)

(Dalszy ciąg.)

Na te wszystkie nasze żądania i prośby odpowiedział inspektor, że nam dziś wieczór, albo jutro rano da odpowiedź i że jutro wieczorem o 6 godzinie koleją żelazną odjedziemy do Moskwy. — Ta ostatnia wiadomość wielce nas uradowała, gdyż przywykliśmy po wszystkich gubernialnych miastach najmniej po tygodniu siedzieć, taka niespodzianka była dla nas prawdziwym szczęściem.

Tego samego dnia wieczorem, przyszedł inspektor z odpowiedzią na nasze żądania, oświadczając, że Malinowski będzie mógł telegrafować do Omska; kto życzy sobie na swój koszt jechać, będzie mógł już jutro odjechać, a co do naszych skarg na ciasne pomieszczenie, zdzierstwa żołnierzy i brutalne obejście się oficera, to przedstawił je wojennemu naczelnikowi, generałowi, który jutro rano o 9 godzinie do więzienia na sledztwo zjedzie. — Inspektor etapów, kapitan, bardzo się zdziwił, że żołnierze śmieli handlem się trudnić i nawet gorącą wodę sprzedawać, która się prawnie bez wszelkich wynagrodzeń należała; w końcu bardzo nam dziękował, żeśmy go o tych nadużyciach zawiadomili, gdyż byłoby się ciągle powtarzały. — Drugiego dnia rano, podług przyrzeczenia inspektora, zjechał generał, zawezwał nas wszystkich na odwach, gdzie zastaliśmy już naczelnika oficera statku i żołnierzy. Generał wypytał się nas detalicznie, jak się rzecz z handlem miała i czy oficer był przez nas o tem zawiadomiony. — Opowiedzieliśmy rzetelnie, jak było o wszystkim, — wysłuchał nas cierpliwie, a oficera i handlujących

(6)

TRZY LATA POMIĘDZY ARABSKIMI KORSARZAMI.

(Ciąg dalszy.)

Wszyscy byli pełni oczekiwania i na rozkaz Mirzy, starzec podał mi dalekowidz, który tkwił w ładnym futerale ze złotej skóry. Uszykowawszy cewkę, patrzałem długo i uważnie na ten ciemny punkt i ujrzałem, że to było kilka wielkich galer czyli Proasów. Tę wiadomość przyjęli z widocznym niedowierzaniem. Podąłem naczelnikowi dalekowidz i kazałem mu powiedzieć przez Abu Bena, aby zamknął lewe oko w czasie kiedy ja szkiełko ustawiać będę w kierunku owego czarnego punktu. Mirza zrobił jak mu radziłem, popatrzał chwilę, a potem obrócił się niezmiernie ucieszony do swych towarzyszy i wymówił jedyny wyraz „Schim“, który wszyscy z radosnym zachwytem powtórzyli. Zdziwiony tą dziwną sceną, przyłożyłem znów dalekowidz do oka i poznałem że ów ciemny punkt, nie były to Proasy, jak z początku sądziłem, ale statki Chińskie, na których nasi korsarze bogatych spodziewali się łupów. W okamgnieniu wszyscy dowódcy wsiedli w swe sampany i podążyli do swych galer. Z podziwienia godną szybkością puścili się wszyscy korsarze prosto ku okrętom nieszczęśliwych synów

Państwa niebieskiego. Tymczasem nie wysłano wcale sampanów na zwiady, korsarze zdawali się być przekonani, że ich nie spotka opór i jechali śmiało wprost na swą zdobycz. Naczelnik Mirza, kazał mnie i Abu Bena przywołać do siebie i wypytywał mi się szczegółowo o wszystkie własności dalekowidza. Znając się dobrze na takich instrumentach, mogłem go objaśnić w jaki sposób używa się dalekowidza, a on cieszył się dziecinnie, gdy już sam potrafił ustawić i uszykować szkiełko. Trudniej było mi objaśnić mu cały mechanizm dalekowidza; mogłem mu tylko powiedzieć, że tam są zestawione okrągłe szkiełka w sposób, jaki znają tylko ci ludzie, którzy takie dalekowidze fabrykują. To nie było mu wprawdzie dostatecznym objaśnieniem, lecz gdy mu Abu powiedział, że ja nie wiem nic więcej, więc przestał mnie badać i kazał mi odejść z Abu Benem, któremu poruczył opiekę nademną.

Tymczasem wiosłowaliśmy żwawo ku Dżonkom (okrętom) chińskim i dogoniliśmy je po 24 godzinach. Zbliżywszy się do nich usłyszeliśmy straszliwy zgiełk trąb i bębnow. Rzucano na nas ogniste kule i rakiety, które nas niedosięły, a statki obsadzone były ludźmi trzymającymi w ręku tarcze śmiesznie pomalowane. Gdy pierwsze wystrzały z armat korsarzy wielkie sprawiły spustoszenia na okrętach chińskich, wszyscy wojownicy poddali się, upadłszy twarzą na ziemię.

Korsarze zabrali wszystkie Dżonki i ja z ciekawości poszedłem za nimi. Widowisko to miało też humorystyczną stronę. Środkowe pokłady tych małych okrętów, były podzielone na małe budki, a w każdej z nich siedział kupiec z swemi towarami, z worem srebrnych pieniędzy i wiktalami, i teraz wciśnięty w kąt tak ciasnej budki, że się w nią obrócić nie można było, czekał z filozoficznym spokojem nieuniknionego rabunku. Tenże odbył się jak najprawdziwiej i każdy korsarz był obciążony łupami. Malaye poucinali głowy zabitym i rannym, jednakże nie zabrano nikogo w niewolę. Gdy się Abu Bena spytałem o przyczynę tego, odpowiedział mi, Chińczykowie są czcicielami diabła, nie chcą pracować i topią się, gdy są do pracy bólem zmuszani.

Cały dzień aż późno w noc trwało wynoszenie kosztownych rzeczy i ładowanie tychże na nasze Proasy, a gdy wreszcie Dżonki radykalnie wypróżnione zostały, puszczono je na wolność, a korsarze pożeglowali teraz ku rodzinnej ziemi dokąd, podług zapewniania Abu Bena, było jeszcze 2 1/2 dnia drogi.

W rzeczy samej na trzeci dzień rano ujrzałem w dali tę wyspę, która odtąd być miała moim więzieniem. Tymczasem uczyłem się ciągle po arabsku i zadziwiająco robiłem postępy, lecz wielkie wyobrażenie o mych zdolnościach jakie powziął z tą Mirza, były wcale nie zasłużone, bo mnie znajomość języka hindustańskiego

żołnierzy w obecności naszej kazał wziąć na odwach i pod sąd oddać, nas zaś pożegnawszy grzecznie, za niewygodne pomieszczenie i nadużycia, na które przez nieprawne postępowanie oficera narażeni byliśmy, przeprosił. — Szymonowi Malinowskiemu pozwolono telegrafować do Omska, za co z odpowiedzią 9 rubli zapłacił i zostawiono go do doczekania się odpowiedzi, tym zaś, którzy życzyli sobie na swój koszt jechać, wydano paszporta do Warszawy, z tem zastrzeżeniem, że z Moskwy nie na Petersburg, lecz na Orlów i Smoleńsk jechać muszą.

O godz. 12 w południe zaczęto nas wywoływać i do drogi przysposabiać. — Na kolei żelaznej nie dają żołda, tylko na 24 godzin 2 fnt. czarnego, niedopieczonego chleba i kawałeczek cuchnącego mięsa. Żywnienie aresztantów po kolejach żelaznych oddane jest liwerantom, którzy, opłacając naczelników, majątki zbierają, więc można sobie łatwo wystawić, jakie może być to pożywienie z 10 i 15 kp. dziennie.

W Niżnym Nowgorodzie znowu nowe prawo, tutaj do dworca kolei żelaznej, 8 wiorst oddalonego, nie dają pod rzeczy podwód, które się prawnie należą, musieliśmy sobie takowe nająć; wszędzie i zawsze były ciągle wydatki z przyczyny nadużyć moskiewskich, a trzeba je było opłacać z 15 kp. dziennie, które ledwo na miserne życie wystarczyć mogły. Dane nam na drogę chleb i mięso było bardzo złe, nie przyjęliśmy więc, oświadczając, że w Moskwie będziemy się skarżyć, gdyż na to, co nam tutaj dają, zaledwie głodny pies mógłby się zlakomić.

Do dworca kolei żelaznej, szliśmy ciągle miastem muirowanem, dobrze i ładnie zbudowanem, przechodziliśmy koło wielu cerkwi, stawianych w bizantyńskim stylu, bez żadnego gustu, a dachy cerkwi i domów, na zielono pomalowane, dziwnie wyglądały, nadając miastu azjatycką cechę. Samo miasto jest bogate i słynne ze swych jarmarków. Przez rzekę Okę, która tuż do Wołgi wpada, przeprawiliśmy się na drugą stronę parowym statkiem i szliśmy jeszcze wiorst trzy do dworca kolei żelaznej, który ładnie zbudowany i dobrze jest utrzymywany. Nas wprowadzono tą drogą, którą gonią bydłeta, pomieszczono we wozach aresztanckich, które przerobione były z 3ciej klasy, z mocno zakratowanymi oknami; wpychano nas do jednego wagonu po osób 60, siedzieliśmy ściśnięci jeden koło drugiego. W każdym wagonie było dwoje drzwi, koło których po 8 żołnierzy siedziało, oprócz tego drzwi zewnątrz na zamki zamknięte były; do takiej ciasnoty we wagonach, gdzie ze żołnierzami znajdowało się do siedmudziesiąt i kilka osób, wstawiono wielki ceber z wodą, z czego z początku nie byliśmy zadowoleni, co później pokazało się, że było wielką wygodą i dobrodziejstwem, bo pomimo otwartych okien i chłodnej nocy, takie gorąco i zaduch panowały, że bez wody, którą myśmy się ochładzali, trudnoby było wytrzymać. Żołnierze, którzy byli obowiązani na stacyach, gdzie się dłużej zatrzymywano, dostarczać świeżej

wody, przez jedną noc przynieśli nam aż pięć cebrów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Listy wyborcze uprawnionych do wyboru reprezentantów miejskich wyłożone są na ratuszu tutejszym, w pokoju nr. 16, na II piętrze. Będą one wyłożone tylko do dnia 30. bm., tak tu w Poznaniu, jak i po miastach na prowincyi, o czem przypominamy wyborcom w tej myśli, że je przejrzą i przekonają się, czy są w nich pomieszczeni.

Wiadomości z bliska i z daleka.

* **Towarzystwo Młodych Przemysłowców** urządza w niedzielę dnia 27 lipca rb.; ku uczczeniu dziesięcioletniej rocznicy swego istnienia, w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku zabawę latową, połączoną z grą fantową.

* **Restauratorowi** p. Pötz, który po nieszczęśliwym spadnięciu z konia, kapitana artylerji Pohla, co spowodowało jego śmierć, pierwszy zajął się nim i kazał przenieść do swego mieszkania, wręczyła w tych dniach deputacja oficerów piękny upominek. Dwie służące, które były przytem pomocne, otrzymały także złote broszki.

* **W sobotę**, w południowych godzinach, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru przy ul. Podgórnjej, agent L. D., trudniący się pośrednictwem w przyjmowaniu służby wszelkiego rodzaju, i innemi komisowemi interesami.

* **Po śmierci** śp. Szawelskiego, niema w Poznaniu ani jednego weterynarza Polaka. Sądziemy, iż weterynarz Polak, któryby się w Poznaniu osiedlił, świetnieby miał utrzymanie.

* **W miesiącu** sierpniu odbędą się następujące egzamina: egzamin abityryencki nauczycielek, dnia 15 bm. w Poznaniu, a dnia 23 w Bydgoszczy; egzamin przełożonych pensji dnia 18 bm. w Poznaniu.

* **Hr. Arnold** z Lubrańca Dąbski z W. Księstwa Poznańskiego, zakończył dnia 16 bm. życie w Krakowie.

* **Z nad granicy** Królestwa Polskiego donoszą, że w Połajewku, wsi w Królestwie, zgorzało w niedzielę ubiegłą, wskutek uderzenia pioruna, siedem gospodarstw.

* **We Wrześni** naliczono 4 bm., podczas spisu bydła, 192 konie i 121 sztuk bydła rogatego.

* **Ze zemsty** za otrzymaną karę, wrzuciła służąca na folwarku Amalienhof pod Wyrzyskiem, do potraw przeznaczonych dla państwa szaleju, wskutek czego cała rodzina zachorowała. Szybka pomoc lekarska, zapobiegła rozwojowi choroby. Służącą aresztowano.

* **W Olszewicach** pod Inowrocławiem zgorzały w poniedziałek wieczorem czworaki. Biedni komornicy stracili wszelkie swe mienie, co więcej — w płomieniach straciło śmierć troje ludzi: 70-letnia matka stróża domialnego i dwie córki tegoż stróża w wieku 5 i 7 lat. Zonę i dwoje innych dzieci zdołano zaledwie wyratować.

* **Książę** Biskup wrocławski udał się w dniu dzisiejszym do rezydencji swej na Śląsku austriackim Johannesbergu.

* **W Wrocławiu** zmarł w sobotę były długoletni prezes towarzystwa przemysłowego Baum, szewc, oraz nakładca i redaktor „Nowin śląskich.“ Cześć jego pamięci!

* **Szkody**, jakie wyrządziła Wisła w okolicach Tczewa, obliczają na 24.000 marek.

* **Miasto Dąbka** zgorzało do połowy w zeszły piątek. 300 rodzin, przeważnie przemysłowców i kupców, zostało bez dachu i chleba. Pożar wszczął się około godziny 1 w nocy, obok wielkiej destylarni nafty i rozszerzył się od rana na połowę miasta.

* **Krzywoprzysięstwo.** Sąd przysięgłych w Gliwicach zasądził siedemnaście osób za krzywoprzysięstwo w jednej sprawie. Chcieli oni uwolnić od kary

przemysłownika, którego na granicy strażnik pochwycił, gdy towar przemycał. Niektóre pisma niemieckie przypominają teraz, że stronnictwo liberalne, występując przeciw zaprowadzeniu cel ochronnych, zwracali uwagę na to, iż cła ochronne dają nadgranicznej ludności powód do omijania przepisów prawnych. Lud, mówią te pisma, zwykle stawia po stronie przemysłników, i ztąd przychodzi do smutnych następstw.

* **Szarańcza.** Z Wieruszewa piszą do „Kaliszanina“, iż na pola okoliczne, spadły niedawno miliony owadów o złotych skrzydłach. w rodzaju szarańczy. Nieprzyjacieli ten zawisł na liściach i gałęziach młodych krzewin.

* **„Na Pomoc“**, książka zbiorowa na rzecz dotkniętych powodzią, wyszła już w Warszawie.

* **Przymusowa podróż balonem.** Przy napełnianiu balonu gazem, zdarzył się w Berlinie następujący fakt: Kiedy już balon był prawie napełniony, zerwał się silny wiatr i powyrwał w jednej chwili słupy, do których balon przywiązano. Dwaj żołnierze, którzy trzymali liny, porwani zostali w górę do wysokości kilkudziesięciu metrów. Na szczęście kilku przytomniejszych, zdołało jeszcze w czas schwycić wiszące sznury i w ten sposób mimowolnych aeronautów uratowano.

* **Instytut geograficzny**, Justusa Perthesa w Gotha, wykończył nową mapę Afryki, na której oznaczone są podróże i odkrycia Rogozińskiego i Tomczeka w krajach Bakundu.

* **W Bordeaux** zmarł w tych dniach Benedykt Kryński, były oficer wojsk polskich, tapicer z zawodu.

* **Konstanty hr. Branicki**, syn Władysława hr. Branickiego i Roży z hr. Potockich, urodzony 9 maja 1824 r., umarł w Paryżu dnia 14 lipca 1884 r.

* **Błąd drukarski** przeoczony przez całą izbę deputowanych i senat francuzki, dostał się do nowej ustawy o rozwodach. Mianowicie opiewa jeden ustęp: „Rozłączeni małżonkowie, nie mogą wejść w ponowne śluby, aż po upływie dziesięciu miesięcy od deklaracji małżeństwa.“ Rzecz jasna, że zamiast małżeństwa powinno być „rozvodu“, bo inaczej mógłby każdy Francuz, co dzie sięć miesięcy się żenić, nie rozwodząc się wcale.

* **Majątek** księcia Albany, jak donoszą dzienniki angielskie, najmłodszego syna królowej Wiktorji, który umarł przed kilku miesiącami w Cannes, wynosi jako fortuna osobista 46.000 funtów szterlingów, czyli 1.150.000 franków. Majątek ten cały książę testamentem zapisał wdowie.

* **Dziecko mogiły.** Podczas epidemii cholerycznej w Latakii, usłyszeli przechodzący koło mogiły, w której grzebano trupy choleryczne, zaraz w kilka godzin po śmierci, jakieś jęki. Co prędzej odrzucono deski i ciężką warstwę ziemi, jaka ten wspólny grób pokrywała, ujrano niemowlę płci żeńskiej, przy piersi nieżywej matki.

Niemowlę to uratowano. Jest temu już lat kilkadziesiąt, kobieta urodzona w grobie cholerycznym, żyje dotąd, pod nazwą „Dziecko Mogiły.“

* **W pięćdziesięciu sekundach.** W wielkim zakładzie peklowiny w Cansas-City codziennie zabijają 2—4 tysięcy świń. Przyrządy i sposoby są nadzwyczaj proste i praktyczne; czynność ta odbywa się tam z niezwykłą akuracją i szybkością. Każda sztuka przeznaczona na rzeź przechodzi tam następujące operacje. Z obszernego miejsca w jednym z wielkich budynków, dokad kilkadziesiąt od razu bywa napędzanych, chwytą pięćcia swinię za tylną nogę, lina podnosi ją w tej chwili do góry i przesuwają przez spadające w suficie drzwi. Nad temi drzwiami stoi silny człowiek, który jednym pchnięciem może każdą poszczególną sztukę od razu zabija. Zabite zwierze posuwane bywa na linie w pochyłe koryto do innych drzwi, w czasie tego ruchu odczepia się lina, a swinia wpada do kotła z wrzącą wodą; niewidzialna maszyna pcha ją na drugi koniec tej wanny kąpielowej, gdzie koło wodne ją podnosi i rzuca na długi pochyły stół, tam chwytą ją inna maszyna i ogołaca w jednej chwili ze szczeci, posuwa nieco dalej, pozbawia ją głowy, którą wprawny robotnik za pomocą praktycznego przyrządu, uciną; wkrótce potem wisi swinia w innym oddziale uciepiona za tylne nogi.

Jedno cięcie nożem wystarcza do rozplatania brzucha, wnętrzności w jednej chwili wyrwane, a prąd zim-

najwięcej w tem dopomagała. Bądź jak bądź, to jego o mnie dobre mniemanie cieszyło mnie bardzo, bo spodziewałem się, że nie będzie mnie jak innych niewolników w Dschesirech używał do ciężkiej pracy, która polegała na tem, że trzeba było wybierać palcami masy zgnilych zwierzątek ostrzyg i wyszukiwać pereł w ich skorupkach. Wyspa będąca rodzinną ziemią czyli raczy kryjówką tych korsarzy, nazywała się bowiem Dschesirech (pustynia). Właściwego jej nazwiska nie dowiedziałem się nigdy. Wiem tylko, że jadąc tam dotąd mieliśmy wyspę Celebes po prawej, a wyspę Borneo po lewej stronie, i że, podług mego obliczenia, leżała ona około 35 mil ku południowi od tych obudwóch. Około południa przybyliśmy do długiej, wąskiej zatoki i Proasowie zostawili swe galery w porcie z kamieni piaszkowych, utworzonym z natury.

III.

Na lądzie.

Wyszedszy na ląd z Abu Benem, pod którego dozorem ciągle jeszcze pozostawałem, czekałem cierpliwie, dopóki niewyladowano wszystkich złupionych towarów i nie odniesiono ich do ogromnego schowanka, co dość długo trwało. Zmęczony i znudzony oglądałem się na wszystkie strony i Dschesirech nie źle mi się wydawał. Cała ta miejscowość odznaczała się czystością

i porządkiem, i miała przesliczne widoki na dalekie krajobrazy. Półkole zielonych wzgórz otaczało przystań utworzoną z natury. Z obudwóch stron osady wznosiły się wysokie góry, których pasmo ciągnęło się w dal na lewo i na prawo, a niektóre z nich spadały pionowo, jako skały aż do morza. Na szczycie jednej z tych gór wznosiła się mała twierdza, zbudowana z gliny i kamieni i umajona różnemi pnąciami się roślinami. Całe te wzgórza były przez środek rozdzielone wąską doliną, przez którą płynęła bystra rzeczka i w różnych zakrętach przebiegała przez miasto, a na jej brzegach leżało wiele chat mniejszych i większych. Dziwiło mnie bardzo, że większa część tych domków, zbudowana była na palach, gdyż nie mogła do tego powodem być obawa węzów, które się na tych palach łatwo mogły wślizgać do góry, ani z obawy powodzi, które podług mniemania Abu Bena nigdy się tu nie zdarzały. Objaw ten tem się tylko dał wytłumaczyć, że właściciele tych chat na palach należeli do tych pokoleń Malayów, którzy już od najdawniejszych czasów mieli zwyczaj budować swe domy na rusztowaniu ze słupów, jako i mieszkający nad szwajcarskimi i górno-niemieckimi jeziorami niegdyś czynili, i jak po dziś dzień wiele dzikich plemion w południowej Ameryce i na wyspach Oceanu południowego czynią.

Zajęty temi uwagami i przypatrywaniem się memu otoczeniu, zapomniałem, że jako cu-

dzoziemiec, byłem przedmiotem ciekawości i podziwienia dla tutejszych krajowców. Lecz wkrótce przypomniały mi o tem śmiechy i krzyki gromady dzieci, które ośmielone mem zamysleniem, otoczyły mnie i obrzucały strzałami z małych pułkawk. Usłyszawszy ich śmiechy, zwróciłem się ku nim, lecz już ten jeden ruch mój wystarczył, żeby je zmusić do ucieczki, przyczem jeden z tych małych urwiszy potknął się i upadł na ziemię. Pospieszyłem do niego i pomogłem mu wstać, lecz cała gromada tak źle ten czyn mój zrozumiała, że zaczęła wyć i krzyżeć, jak gdybym chciał pożreć ich towarzysza. Te krzyki sprowadziły matkę tego trzyletniego chłopca, a podczas kiedy usiłowałem uspokoić go pieszczotami, zbliżyła się do mnie piętnastoletnia mama o złotą prawie jak pomarańcza, skórze z oczyma iskrzącymi gniewnie i obrzuciła mnie mnogością najgorszych wyzwisk malayskich. Ja oddałem jej chłopca, uśmiechając się do niej jak najłagodniej, aby ją uspokoić, lecz ona niezważała na mnie, obejrzała uważnie chłopca, a przekonawszy się, że niema złamanego żadnego członka, ochlastała go porządnie, zupełnie jakby to każda europejska matka zrobiła i potem odeszła poważnie, nie raczywszy ani spojrzeć na mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nej wody płucze krew i wszelkie nieczystości. Po stalowym pręcie posuwa się dalej, gdzie mechaniczny przyrząd wykazuje wagę zwierzęcia, które po chwili wisi już w lodowni; osobny przyrząd dzieli zwierzę na dwie połowy i cała procedura skończona; ta to właśnie szybkość usuwa wszelką grozę, powstałą przy zabijaniu tyłu zwierząt. Niedawno swinia kwiczała, że ją za tylną nogę schwyciono — a w pięćdziesiąt sekund później wisi w lodowni jako towar spożywczy, gotowy do dalszego ewakuowania na szynki, itd.

*** Próźniacki sport.** Z Ameryki donoszą o nowym sporcie, polegającym na bieganiu po schodach. Jakiś Anglik założył się z Niemcem, o 200 dolarów, kto w krótszym czasie przebiegnie 1,500 schodów, biegając do góry i na dół. Anglik spotrzebować na to 8 i pół, zaś Niemiec 9 minut.

*** Działanie światła elektrycznego na wzrok.** Profesor Mauthner studiował skutki, jakie wywierają na oczy ludzkie, rozmaite znane rodzaje światła elektrycznego. Według niego, źródło światła, aby nie męczyć oczu, musi posiadać trzy główne przymioty: stałość, natężenie i pewną stosowną kompozycję. Światło łuku voltaicznego, męczy oczy z powodu braku stałości, lecz niedogodności tej nie mają lampy żarzące, szczególnie, jeżeli lampy te czerpią swe światło z akumulatorów. Lampy żarzące oprócz tego, przedstawiają tę korzyść, że mogą być regulowane, blask ich jest różnej siły na dosyć wielką skalę i zależy od woli operatora, lampy zaś o łuku voltaicznym, lokalizują całą siłę światła na jeden punkt oślepieniego blasku. W każdym razie potrzeba, szczególnie przy użyciu lamp o łuku voltaicznym, łagodzić światło, za pomocą szkieł matowych. Ostatecznie uczony amerykański, oświadcza stanowczo, że użycie lamp żarzących nie jest wcale szkodliwe dla oczu, szczególnie, jak powiedziano wyżej, jeżeli są zasilane akumulatorami, wszelkie inne szczególnie na krótszą odległość, mogą zły wpływ wywierać.

*** Nieporozumienia** pomiędzy żoną a mężem, w Afganistanie bywają czasami dość oryginalnie rozstrzygane, przez emira. Niedawno pewna dama afganistańska udała się do emira Abdul Rahmana, aby udzielił jej rozwód z mężem, ponieważ ten ostatni gwałtownie łysieje. Mądry władca Afganistanu, oburzony bezczelnością żony, ośmielać się występować przeciwko swemu mężowi i panu, rozkazał na łysinę męża wylać butelkę mleka kwaśnego, a krnąbrnej małżonkę zlać do mleko starannie. Nie dość na tem, po tej upokarzającej ceremonii, dama została posadzoną na osiełce twardą do ogona oprowadzona przez bazar, w celu ostrzeżenia żon, aby się nie dopuszczały podobnych zbrodni.

Rozmaitości.

*** Dobry wykręt.** Handlarz zupełnie łysy poleca pewnemu panu w restauracji znakomitą pomadę swego wynalazku na porost włosów. „Ale jakże?” — pyta ów pan; „czy to też polecenie Pańskiej pomady, że Pan sam łysy jesteś, jak kolano? Czemuż Pan swą pomadę ze skutkiem nie używasz?” — „Ja umyślnie nie używam mej pomady,” — odpowiada handlarz, „...i noszę tę łysą

ne, aby ludziom pokazać, jak okropnie człowiek wygląda, który mej pomady nie używa!”

*** Buletyny wojenne,** w Chinach wydają się w formie obrazów, przedstawiających bitwy. Po każdej bitwie z polecenia rządu, oblepiają wszystkie rogi ulic takimi jaskrawymi obrazami. Paryżki „Figaro” dołączył dla swoich czytelników 3 podobizny tych buletynów, które oczywiście zawsze tylko głoszą zwycięstwa Chińczyków.

*** Praktyczność przedewszystkiem.** — W pewnym piśmie austriackim, wydrukowane było następujące ogłoszenie: Wdowa, która jest w posiadaniu kompletnej garderoby, po swoim zmarłym mężu, życzy sobie, jeśli znajdzie mężczyznę, któremuby pozostała garderoba była dogodna, znowu wstąpić w stan małżeński

*** Na operze w Paryżu,** gdy pierwszy raz chór się odezwał, rzekła stara jęmość: — „Patrzcie tylko na tych niegodziwców. Śpiewają wszyscy razem, aby skończyć jak najprędzej.”

*** Przyzwyczajenie.** „Czy słyszałeś, że u nas także o tem piszą, że powinien być zaprowadzony zwyczaj palenia ciał zmarłych?” — „Słyszałem, ale ja o tej nowiej modzie słyszeć nie chcę. Niech sobie tam palą jak chcą, lecz ja zażadam, aby mię uczciwie pochowano, tak jak tego od młodości jestem zwyczajny.”

*** Ojciec** rzekł do pięcioletniego syna: Stasiu! nie długo będziesz miał braciśka, albo siostrzyczkę: co byś wolał? — Ach ojcze, wolałbym małego konika.

*** Racya!** „Co pański syn robi w Berlinie?” — pyta żyd znajomego obywatela. „On słucha prawa,” — była odpowiedź obywatela. „Wie heisst, prawa?” — mówi żyd, „czemu on nie słucha lepiej siły? Przecież siła idzie przed prawem!”

*** Sumiennosc.** Kapral przychodzi do rzecznika i prosi, aby bronił jego sprawy, bo szwagier zaskarżył go o połowę spadku po ojcu, chociaż siostra już całą swą część za życia ojca odebrała. „Dobrze, powiada rzecznik, wystawisz mi Pan jeneralną plenipotencję?” — „Jako? woła przerażony kapral, „jeneralną plenipotencję? Bój się Pan Boga, przecież ja tylko jestem kapralem!”

*** Żywy sen.** „Czego szukasz?” — pyta żona pana Łyalskiego który w nocy wstał z łóżka i po omacku szuka czegoś w szafie. „Szukam butelki z wódką?” — „A na co ci teraz w nocy wódka?” — „Muszę się koniecznie napić, bo mi się śniło, że bardzo tłustą jadłem kielbasę i obawiam się, aby mi nie zaszkodziła!”

*** Wzorowy list.** Żona pisze z wód do męża: „Kochany Alfonsie! Ponieważ nie mam co robić, więc piszę do Ciebie, a ponieważ nie mam co pisać, więc kończę. Twoja Laura.”

Kapitały, z dnia 21. lipca.

Poznańskie listy zastawne	101,75
Poznańskie listy rentowe	101,60
Austriackie banknoty	168,25
Rosyjskie banknoty	204,25

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 21. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów		
	piękn. mrk. fen.	średn. mrk. fen.	pośled. mrk. fen.
Pszonicy	19 —	18 10	17 40
Żyta	14 80	14 40	14 20
Jęczmienia	16 —	15 —	14 —
Owsa	16 20	15 20	14 20
Grochu do gotowania	— —	— —	— —
na paszę	— —	— —	— —
Wyki	— —	— —	— —

Okowita (z beczką) pr. 100 litr. = 10,000% Trał. Wypowiedziano 00,000 litrów. cena wypowiedzenia 48,60 na lipiec 48,60, na sierpień 48,60, na wrzesień 48,60, na październik 47,50, na listopad 46,80, na grudzień 46,60 m. Okowita (bez beczki) 48 70 m.

Berlin, 21. lipca.

Okowita Za 100 litr. à 100 pct. = 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 50,30 — 50,20 mrk., lipiec-sierpień 49,90 — 50,00 mrk., sierpień-wrzesień 49,80 — 50,00 mrk., wrzesień-październik 49,60 — 49,90 mrk., październik-listopad 48,80 — 49,00 mrk., listopad-grudzień 48,20 — 48,80 m. Wypowiedziano 00 000 litr.

Wrocław, 21. lipca (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszonica biała	20 60	18 40	17 20
— żółta	18 80	17 40	16 40
Żyto	16 —	15 10	14 60
Jęczmień	15 20	13 90	13 40
Owies	16 20	15 80	15 50
Groch	19 —	17 50	16 —
Rzep	24 20	23 25	21 50
Rzepak zimowy	24 20	23 25	21 50
— latowy	— —	— —	— —

Szczecin, 21. lipca

Okowita, za 10,000 litrów proc. w miejscu bez beczki pł. 50,00 — 50,00 m. w miej. z beczką pł. 00,00. na lipiec-sierpień 49,80 — 50,00 mrk., sierpień-wrzesień 49,80 — 50,00 mrk., na wrzesień-październik 49,70 — 49,70 mrk. Oliej rzepakowy, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 00,00 marek, na lipiec 53,50 — 53,50 mrk., wrzesień-październik 53,50 — 53,50 mrk.

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN” pana Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka. Kilku zwolenników przedsiębiorstw polskich i znawców papierosów.

BAJARZ

czyli zbiór rozmaitych powiastek.

Tom I zawiera: 1) O mądrym zającuku, który przebiegłego liska oszukał; 2) Kuma-Smierć; 3) Wieczny szewc; 4) O jednym Mazurze z pod Torunia; 5) Mądry Maciek; 6) Szczęśliwość Wojtka; 7) Strach; 8) O pastusku, który pasł 100 zajączków; 9) O Tomku żołnierzu, Janku wyrwidębie, Stefanku strzelcu, Franku dmuchacz, Staśku biegacz i Waśku zimniarzu; 10) Król-Wiesniak; 11) O Kasprze garbusku, który z krasnoludkiem miał sprawę; 12) Wyprawa Albertusa na Tatary (karykatura historycz.)

Tom II zawiera: 1) Czarodziejska fiaszka, bajka irlandzka; 2) Jasko Czyżyk, powiastka bretońska; 3) Syn Olbrzymia, powiastka irlandzka; 4) Król-Charlak, historia ciekawa, sławna, zapomniana od dawna, znowu przypomniana, przesławnie opisana; 5) Derwisz i dudki, powiastka wschodnia; 6) O trzech dziewczach-gołębicach; 7) Porwane dziecko; 8) Trzy jałmużny; 9) O zaklętej królownie; 10) O księciu Barabaszu-Karabaszu i jego kocie Myszołapie; 11) Przegrada ze „Strachem”, zdarzenie prawdziwe, ale jednak w „Bajarzu” umieszczone.

Tom III zawiera: 1) O sławnym czarodzieju Twardowskim i jego sztukach czarnoksiężkich; 2) O stole samokarmie, jagnięciu złotodajnym i kiju samobiju; 3) Rycerz ze zającem sercem; 4) O dwunastu zbojczach, podanie gminne z nad Obry; 5) Zemsta Czarownicy; 6) Śpiewająca piszczałka; 7) Dar Krasnoludka; 8) Tamarynda, powiastka udatna a do „Bajarza” zdalna.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi 50 fen. Kto nadesła 1 markę 10 fen. odbierze wszystkie trzy tomy franko. — Do nabycia w drukarni „Wielkopolanina” Fr. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna ulica 15.

W drukarni „Wielkopolanina” Fr. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna ulica nr. 15, nabyć można:

Bukiet Powinszowań

dla dzieci i młodzieży, zawierający powinszowania na Boże Narodzenie, Nowy Rok, na imieniny, urodziny i t. d., z dodatkiem listów prozą. Dodane są także piękne wiersze, które dzieci mogą w dniu imienin wypowiedzieć. Cena z oprawą 50 fen. z przesyłką franko 60 fen.

Kapitan, jakich mało

fraszka sceniczna z czasów powstania 1863 roku, z oryginalnych wzorów zdjęta, a na istotnych wypadkach oparta, przez J. S. Cena egzemplarza 25 fen.

Skład mój bogato zaopatrzony w białe, szmelcowe, kominkowe i wszelkie inne gatunki (86)

pieców

polecam po bardzo umiarkowanych cenach. — Niemniej trudnię się przestawianiem starych pieców, kuchni i t. d. i urządzam takowe podług najnowszego systemu.

J. Masadyński,

mistrz garncarski, przy ulicy Jezuickiej nr. 8 (dawniej Piekary nr. 23).

Stare rzeczy kupuje i płaci najwyższe ceny (108) S. Oberski, Rynek 72, I p.



Rzepe ściąniskowa
olbrzymią i
nową inkarnatkę
polecają
Otmianowski & Szyfter.

(107) Handel nasion, Poznań, Jezuicka ulica nr. 1.

Plan jazdy na kolejach

od dnia 20. maja 1884.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża.
Pociąg miesz. kl. 2—4 o 5,40 rano.
pociąg posp. - 1—3 o 10,41 przed poł.
pociąg miesz. - 2—4 o 6,50 po połud.
pociąg osob. - 1—4 o 12,55 wieczor.

Z Poznania do Wrocławia.
Pociąg osob. kl. 1—4 o 4,55 rano.
pociąg osob. - 1—4 o 10,30 przed poł.
pociąg posp. - 1—3 o 3,52 po połud.
pociąg osob. - 1—4 o 8,— wieczor.
(do Leszna)

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia.
Kuryer kl. 1—3 o 4,48 rano.
pociąg osob. - 1—4 o 7,20 przed poł.
pociąg miesz. - 1—4 o 1,— po połud.
pociąg osob. - 1—4 o 6,— wieczor.
pociąg miesz. - 2—4 o 8,20 wieczor.
(do Gniezna)

Z Poznania do Berlina-Gubeny.
Kuryer kl. 1—3 o 12,57 wieczor.
pociąg osob. - 1—4 o 5,— rano.
pociąg posp. - 1—3 o 10,26 przed poł.
pociąg osob. - 1—4 o 3,57 po połud.
pociąg miesz. - 1—4 o 6,48 wieczor.
(do Zbąszynia)

Z Poznania do Kluczborku.
Pociąg osob. kl. 1—4 o 7,15 rano.
pociąg osob. - 1—4 o 2,22 po połud.
pociąg miesz. - 2—4 o 6,52 wieczor.
(do Ostrowa)

Z Poznania do Pity.
Pociąg miesz. kl. 2—4 o 4,57 rano.
pociąg miesz. - 2—4 o 10,29 przed poł.
pociąg miesz. - 2—4 o 3,54 po połud.

Pociągi przybywają:

Z Krzyża do Poznania.
Pociąg osob. kl. 1—4 o 4,40 rano.
pociąg miesz. - 2—4 o 8,15 przed poł.
pociąg posp. - 1—3 o 3,22 po połud.
pociąg miesz. - 2—4 o 9,56 wieczor.

Z Wrocławia do Poznania.
Pociąg osob. kl. 1—4 o 8,13 rano.
(z Leszna)
pociąg posp. - 1—3 o 10,21 przed poł.
pociąg osob. - 1—4 o 5,39 po połud.
pociąg osob. - 1—4 o 11,24 wieczor.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania.
Pociąg miesz. kl. 2—4 o 8,10 rano.
(z Gniezna)
pociąg osob. - 1—4 o 10,18 przed poł.
pociąg miesz. - 1—4 o 3,30 po połud.
pociąg osob. - 1—4 o 10,— wieczor.
kuryer - 1—3 o 12,47 wieczor.

Z Berlina-Gubeny do Poznania.
Kuryer kl. 1—3 o 4,88 rano.
pociąg miesz. - 1—4 o 8,57 przed poł.
pociąg osob. - 1—4 o 3,12 po połud.
pociąg posp. - 1—3 o 5,50 po połud.
pociąg osob. - 1—4 o 11,7 wieczor.

Z Kluczborku do Poznania.
Pociąg miesz. kl. 2—4 o 9, 3 przed poł.
(z Ostrowa)
pociąg osob. - 1—4 o 2,22 po połud.
pociąg osob. - 1—4 o 6,40 wieczor.
(z Ostrowa)

Z Pity do Poznania.
pociąg miesz. kl. 2—4 o 8,59 rano.
pociąg miesz. - 2—4 o 3,42 po połud.
pociąg miesz. - 2—4 o 7,54 wieczor.